



Barbara Grabowska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-1184-2380

e-mail: bgrab@umk.pl

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RF.2025.022>

Jak feminizm ratuje zwierzęta udomowione?

Zależność, współzależność, sprawstwo

Problem zwierząt udomowionych

Naukowcy poznali i opisali dotychczas około miliona gatunków zwierząt. Szacują jednak, że jest ich o wiele więcej. Większość z nich stanowią bezkręgowce. Kręgowce obejmują zaledwie 5% zwierząt żyjących na Ziemi¹. Zgodnie z zasadami taksonomii dzielą się one na pięć gromad: płazy, gady, ryby, ssaki i ptaki. Gromady zaś dzielimy na rzędy, rodzaje, rodziny i gatunki. Gatunek *Homo sapiens* należy, wraz z 17 innymi, do rzędu naczelnych (*Primates*), rodziny człowiekowatych (*Hominidae*) i rodzaju *Homo*, którego jest jedynym żyjącym obecnie przedstawicielem. Z tej perspektywy nasz gatunek jest jednym z wielu. Jednak dla nas samych dużo ważniejszy i częściej używany jest inny podział królestwa zwierząt: na zwierzęta dzikie i udomowione. Nie jest to podział ściśle naukowy, jego dychotomiczność jest też kwestionowana przez badaczy zajmujących się *animal studies*. Sue Donaldson i Will Kymlicka twierdzą, że według popularnego poglądu: „zwierzęta są albo udomowione, czyli wyselekcjonowane do życia pośród nas, albo dzikie, czyli zamieszkujące

¹ Zwierzęta. *Encyklopedia ilustrowana* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005), 15–16.

leśne dzicze, niebo albo ocean, w każdym razie niezależne od ludzkiej działalności i ludzkich wytworów oraz unikające kontaktu z człowiekiem”². Ten opis pokazuje, że jest to podział uproszczony i niezgodny z faktami. Obecnie, gdy 83% całkowitej powierzchni lądów znajduje się pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem człowieka³, trudno mówić o prawdziwej „dziczy” i separacji nawet w przypadku tzw. zwierząt dzikich. To człowiek jest odpowiedzialny za wymieranie gatunków spowodowane przez utratę terenów, fragmentację siedlisk, degradację środowiska i kłusownictwo. Aktualnie trwa szóste wielkie wymieranie w dziejach naszej planety. Pierwsze, za które to my ponosimy winę. Tym bardziej że w XXI wieku tysiącrotnie przyspieszyliśmy naturalne procesy wymierania⁴. Zwierząt dzikich jest zatem coraz mniej. Biomasa dzikich kręgowców wynosi obecnie jedynie 3%, zwierząt hodowlanych aż 67%, a ludzi 30%. Jeszcze 10 tysięcy lat temu biomasa ludzi i zwierząt hodowlanych stanowiła zaledwie 0,1% biomasy wszystkich kręgowców⁵. Tymczasem dzisiaj 60% wszystkich ssaków na Ziemi to zwierzęta hodowane w celach spożywczych, a na każdego człowieka przypada około 30 takich zwierząt⁶.

Zwierzęta udomowione, czyli wspomniane wcześniej hodowlane (gospodarskie), ale także domowe (czyli tzw. pupile), stanowią zatem poważny problem dla środowiska. Intensywna hodowla zwierząt odpowiada w dużej części za antropogeniczne zmiany klimatu, na przykład 37% emisji metanu i 65% emisji tlenu azotu oraz w zależności od metodologii badań 14,5% lub nawet 51% emisji gazów cieplarnianych⁷. Zmiany klimatu przyczyniają się do zmniejszania się populacji oraz wymierania całych gatunków zwierząt dzikich. Z tej perspektywy zwierzęta udomowione są zagrożeniem dla środowiska naturalnego

² Sue Donaldson, Will Kymlicka, *Zoopolis. Teoria polityczna praw zwierząt*, przeł. Maria Wańkowicz, Michał Stefański (Warszawa: Oficyna 21, 2018), 369. Donaldson i Kymlicka postulują wprowadzenie jeszcze jednej kategorii – zwierząt liminalnych (granicznych), funkcjonujących pomiędzy udomowionymi a dzikimi. Żyją one, z konieczności lub z wyboru, w bliskości człowieka, np. w miastach, niekiedy korzystając ze stworzonej przez człowieka infrastruktury. Udało im się dobrze zaadaptować do takiego środowiska życia. Należą do nich m.in. wiewiórki, gołębie, szczury czy lisy.

³ Tamże, 119.

⁴ Adam Robiński, „Czas paniki”, *Tygodnik Powszechny* 3(11) (2019): 168.

⁵ Piotr Skubała, „Gdzieś jeszcze muszą być dzikie zwierzęta”, dostęp 28.03.2025, <https://gazeta.us.edu.pl/node/432043>.

⁶ Jonathan S. Foer, *Klimat to my*, przeł. Andrzej Wojtasik (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020), 95.

⁷ Tamże, 102 i 259.

i pogłębiają katastrofę klimatyczną. Jednak nie zamierzam zajmować się tym problemem, choć jest on istotny dla przetrwania naszego gatunku. Skupię się na tym, jak traktowane są zwierzęta udomowione w ramach *animal studies*, aby zająć się ich własnym dobrem, a nie korzyściami czy zagrożeniami dla ludzi. Z tej perspektywy za najważniejszą należy uznać kwestię relacji zwierząt udomowionych z człowiekiem. Według teorii praw zwierząt są one z konieczności i niezmiennie krzywdzące zarówno dla gatunków hodowlanych, jak i dla domowych pupili. Artykuł będzie próbą odpowiedzi na pytanie: czy można, wbrew temu przekonaniu, zaproponować nowy nieeksploatacyjny i sprawiedliwy model koegzystencji, a może nawet wspólnoty, ze zwierzętami udomowionymi i w jaki sposób pomocna może być tutaj myśl feministyczna?

Proces udomowienia (lub według niektórych badaczy samoudomowienia pewnych gatunków) zwierząt rozpoczął się 11 do 32 tysięcy lat temu od psa. Udomowienie polega na tym, że: „dzikie zwierzę w wyniku programów hodowlanych i wpływania na zachowanie czyni się zdatnym do życia z ludźmi w celach użytkowych lub towarzyskich”⁸. Staje się ono w ten sposób zależne od człowieka, który zapewnia mu schronienie i pożywienie. Jednocześnie hodowla zwierząt i rozwój rolnictwa około 10–12 tysięcy lat temu położyły kres funkcjonowaniu ludzko-zwierzęcej wspólnoty opartej na wzajemnym szacunku. Jak, za brytyjskim antropologiem Brianem Faganem, twierdzi Tomasz Targański: „uprawa ziemi i hodowla obniżyły «osobisty» prestiż zwierząt. Coraz rzadziej przypisywano im pierwiastki magiczne – odtąd stanowiły rzecz policzalną, miernik bogactwa. Regularny wzrost populacji miejskich, w końcu rewolucja przemysłowa spowodowały zerwanie dawnych więzi”⁹. Zwierzęta zostały urzeczowione i były wykorzystywane przez ludzi na coraz większą skalę, zwłaszcza wraz z pojawieniem się w latach 60. XX wieku hodowli przemysłowej. W efekcie zdaniem Toma Regana: „mało jest rzeczy cenionych mniej niż życie zwierzęcia i równie mało jest rzeczy, które obecnie wywoływałyby mniejsze współczucie niż wielkie cierpienie, jakie zwierzęta muszą znosić dla zaspokojenia interesów człowieka”¹⁰.

⁸ Eva Meijer, *Języki zwierząt*, przeł. Alicja Oczko (Warszawa: Wydawnictwo Marginesy, 2021), 100.

⁹ Tomasz Targański, „Pierwsi wśród równych”, *Tygodnik Powszechny* 3(11) (2019): 110.

¹⁰ Tom Regan, „Prawa i krzywda zwierząt”, przeł. Zygmunt Nierada, *Etyka* 18 (1980): 97.

Ogromna skala i okrutne metody (hodowla przemysłowa, testy na zwierzętach itp.) eksploatacji zwierząt doprowadziły w latach 70. XX wieku do powstania ruchu wyzwolenia zwierząt (ruchu na rzecz zwierząt). Tym, co pobudzało przedstawicieli tego ruchu zarówno do teoretycznej refleksji, jak i do aktywizmu, była przede wszystkim sytuacja zwierząt udomowionych. W rezultacie: „dzięki jego działalności do opinii publicznej w coraz większym stopniu zaczęła docierać wiedza i świadomość losu, jaki spotyka zwierzęta hodowlane, eksperymentalne, występujące w cyrkach itp.”¹¹. W toku wywołanej tym dyskusji proponowano zmiany dotychczasowych, niesprawiedliwych relacji ludzko-zwierzęcych. Propozycje te można w dużym uproszczeniu zaklasyfikować do dwóch kategorii: opartych na idei dobrostanu oraz przyznaniu zwierzętom praw analogicznych do praw człowieka. Orędownicy troski o dobrostan (czyli optymalny stan egzystencji), tacy jak na przykład Peter Singer, dopuszczają użytkowanie zwierząt, czyli wykorzystywanie ich do pracy oraz hodowanie, na przykład na jaja, pod warunkiem zapewnienia im przy tym odpowiedniego dobrostanu, czyli niepowodowania ich fizycznego i psychicznego cierpienia. Zwolennicy teorii praw zwierząt (między innymi Tom Regan i Gary Francione) są dużo bardziej radykalni w swoich postulatach i domagają się całkowitego zakazu hodowania, zabijania i wykorzystywania zwierząt w celach spożywczych oraz dla ludzkiej przyjemności¹². Uważają, że tzw. troska o dobrostan to w rzeczywistości przyzwolenie na jedynie nieco bardziej humanitarną eksploatację. Ze względu na podobieństwa do walki o wyzwolenie niewolników stanowisko to nazywane jest także abolicjonistycznym lub radykalno-abolicjonistycznym.

Radykalni abolicjoniści są przekonani, że nie da się przekształcić relacji między ludźmi a zwierzętami udomowionymi w taki sposób, aby nie były one krzywdzące dla zwierząt. Zdaniem Gary’ego Francione, dopóki zwierzęta udomowione będą własnością człowieka, ich położenie w istotny sposób się nie zmieni. Proces udomowienia uzależnił poddane mu gatunki od ludzi w sposób nieodwracalny. „Zwierzęta udomowione są zależne od nas w każdym istotnym aspekcie ich życia: kiedy i co jedzą lub piją, kiedy i gdzie śpią lub mogą sobie ulżyć, czy zostaną

¹¹ Tomasz Pietrzykowski, *Spór o prawa zwierząt* (Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga, 2007), 52–53.

¹² Dorota Probuska, *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt* (Kraków: Universitas, 2013), 69–70.

obdarzone uczuciem lub możliwością jakiejs aktywności¹³ – twierdzi Francione. Nie są i nigdy nie będą pełnoprawnymi członkami ludzkiej społeczności, nie przynależą jednak już i do świata natury¹⁴. Według abolicjonistów nigdzie nie ma dla nich miejsca, a relacja z nimi nigdy nie będzie ani „naturalna”, ani „normalna”. Nie da się jej zatem naprawić, a jedynie zakończyć. Dotyczy to zarówno zwierząt hodowlanych, laboratoryjnych, pracujących, jak i naszych domowych pupili. Dla zwierząt pozaludzkich optymalnym rozwiązaniem jest całkowite odseparowanie się od człowieka. „Abolicjonistyczna koncepcja praw zwierząt opiera się na postulacie, że ludzie powinni zaprzestać użytkowania innych zwierząt, co oznacza zaniechanie jakichkolwiek relacji z nimi, ponieważ relacje te oparte są na ucisku”¹⁵ – podsumowuje Eva Meijer.

Zdaniem abolicjonistów, jeśli do przeżycia jakiegoś gatunku zwierząt niezbędna jest opieka ze strony ludzi, to gatunek ten powinien przestać istnieć, czyli wymrzeć. W tym celu należy zaprzestać jego rozmnażania. Zwolennicy takiego rozwiązania problemu zwierząt udomowionych nazywają to eufemistycznie „wygaszaniem gatunków”. Oprócz radykalnych abolicjonistów za takim podejściem opowiadają się też przedstawiciele etyki środowiskowej. Podkreślają oni sztuczność zwierząt udomowionych, brak ich przynależności do dzikiej natury, destrukcyjny wpływ hodowli na środowisko naturalne, a nawet oszpecanie przez nie krajobrazu¹⁶. W ramach refleksji ekologicznej widoczne jest wyraźne faworyzowanie zwierząt dzikich, które są uważane za jedynie prawdziwe,

¹³ Gary Francione, „The Inherent Problems of Domestication”, dostęp 28.03.20025, <https://www.abolitionistapproach.com/pets-the-inherent-problems-of-domestication/>.

¹⁴ Radykalni abolicjoniści podtrzymują nie tylko podział na zwierzęta dzikie i udomowione, lecz także na naturę i kulturę. Myśl feministyczna, kwestionując opozycje binarne, pozwala znaleźć przestrzeń dla egzystencji zwierząt udomowionych. Donna Haraway wprowadziła do nauk humanistycznych termin „naturokultura” (*natureculture*) rozumiany jako splątanie obu porządków, ale także podkreślający wchłanianie tego, co naturalne, przez to, co kulturowe i społeczne. Zob. Donna J. Haraway, *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, t. 1 (Chicago: Prickly Paradigm Press, 2003). Do naturokultury przynależą nie tylko zwierzęta udomowione, ale i przynajmniej część zwierząt dzikich.

¹⁵ Eva Meijer, *Zwierzęta mówią. W stronę demokracji międzygatunkowej*, przeł. Aleksandra Małecka, Miłosz Biedrzycki (Śliwce: Wydawnictwo Okoniny, 2021), 168.

¹⁶ „Z perspektywy etyki ziemi stado krów, owiec czy świń jest skazą na krajobrazie dużo bardziej szkodliwą niż flotyła samochodów terenowych z napędem na cztery koła”. J. Baird Callicott, *In Defense of the Land: Essays of Environmental Philosophy* (Albany: State University of New York Press, 1989), 30.

wolne i dostojne. Ich udomowieni pobratymcy stali się zaś zdegenerowanymi i są uznawani za zwierzęta „zbyt głupie, aby żyć na wolności, a więc próby ich wyzwolenia są bezcelowe”¹⁷. Można oczywiście polemizować z twierdzeniem o rzekomo niskiej, w porównaniu z przedstawicielami gatunków dzikich, inteligencji i zdolnościach poznawczych zwierząt domowych. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że deprecjonowanie zwierząt hodowlanych jest strategią wzmacniającą ich eksploatację. „Przypisywanie zwierzętom mniejszej inteligencji i redukowanie ich zdolności do odczuwania cierpienia jest skutecznym sposobem na rozwiązanie paradoksu mięsa – paradoksu polegającego na tym, że większość ludzi, którzy mówią, że leży im na sercu dobro zwierząt, nadal je mięso”¹⁸ – zauważa Barbara King, cytując Steve’a Loughnana. W ten sposób obrońcy zwierząt wspierają tych, którzy je dręczą i wykorzystują.

Co sprawia, że nawet osoby przeciwstawiające się hodowli przemysłowej czy własnościowemu statusowi nieludzi w mniej lub bardziej jawny sposób wręcz pogardzają niektórymi gatunkami, uważając je za mniej inteligentne niż dzikie i niezasługujące na istnienie? Decyduje o tym zależność od człowieka postrzegana jako hańbiące brzemię. Ponieważ: „w przeciwieństwie do zwierząt dzikich zwierzęta udomowione przestały być bytami naturalnymi samodzielnymi i autonomicznymi”¹⁹, są czymś gorszym. Z kolei: „dzikie zwierzęta idealizuje się jako samodzielne, niezależne i naturalne podmioty gloryfikowane od dawna przez zachodnią filozofię, natomiast gatunki udomowione postrzega się jako godne litości”²⁰. Stąd niechęć do tych drugich, czy wręcz pogarda dla nich, godnych w najlepszym wypadku litości.

Zależność jako piętno

Jak trafnie zauważa Sanaura Taylor, zachodnia filozofia przez wieki gloryfikowała niezależność jednostki jako decydującą o jej miejscu w hierarchii społecznej i dojrzałości. Udomowione zwierzęta przypominają zdecydowanie bardziej dzieci niż dorosłych. Zwłaszcza że sam proces domestykacji wiąże się ze zjawiskiem neotenii. Dlatego też „wariant

¹⁷ Sunaura Taylor, *Bydłęce brzemię. Wyzwolenie ludzi z niepełnosprawnością i zwierząt*, przeł. Katarzyna Makaruk (Warszawa: Wydawnictwo Filtry, 2021), 365.

¹⁸ Barbara King, *Osobowość na talerzu*, przeł. Adam Pluszka (Warszawa: Wydawnictwo WAB, 2017), 275.

¹⁹ Taylor, *Bydłęce brzemię*, 365.

²⁰ Tamże, 371.

udomowiony ma więcej cech z okresu dziecięcego, takich jak chęć do zabawy, przyjazne nastawienie do obcych, potrzeba odkrywania, większe oczy, kłapciaste uszy, spora głowa w porównaniu z resztą ciała i duża zdolność przystosowywania się do nowych sytuacji”²¹. Jako takie zwierzęta te nie są zatem zdolne do samodzielnego funkcjonowania, wymagają stałego nadzoru ze strony człowieka. Nigdy nie staną się istotami autonomicznymi. Autonomia rozumiana jest jako „samorządność, samodzielność, niezawisłość”²². Jej posiadanie stanowi jeden z aspektów bycia osobą i ma wpływ na posiadanie statusu moralnego. Odmawianie komuś autonomii skutkuje obniżeniem jego statusu moralnego. Przez długi czas „luminarze filozofii [...] twierdzili, że kobiety nie posiadają takiej samej autonomii, co mężczyźni”²³ i z tego powodu ich status był znacznie niższy niż mężczyzn. Podobnie status zwierząt udomowionych jest niższy niż ludzi, ale też ich dzikich krewnych.

Zależność gatunków poddanych procesowi domestykacji i brak możliwości ich powrotu do natury to fakt, któremu nie sposób zaprzeczyć. Nie można po prostu uwolnić zwierząt hodowlanych, laboratoryjnych oraz trzymanyh w domach i zostawić ich samym sobie. Czy zatem jedyną alternatywą dla ich posiadania i użytkowania jest wymarcie? Czy od hańby zależności lepsze jest nieistnienie? Taylor zauważa, że przyznawanie niektórym jednostkom mniejszej wartości było wykorzystywane jako uzasadnienie ich eksploatacji. Odwoływano się przy tym do koncepcji umowy społecznej, która oferowała równy status w zamian za równy wkład w rozwój społeczeństwa²⁴. Dlatego też, jak uważa Martha Nussbaum, „teoria sprawiedliwości musi zakwestionować tę tradycję i uwzględniać bardziej złożone powody współpracy niż korzyść, takie jak miłość, współczucie i szacunek”²⁵. Takiego nowego spojrzenia może dostarczyć perspektywa feministyczna.

²¹ Meijer, *Języki zwierząt*, 100. Wymienione tutaj cechy neoteniczne można przypisać także człowiekowi, uważanemu przez etologów ewolucyjnych za gatunek samoudomowiony. Negatywne wartościowanie tych cech u innych gatunków jest przejawem szowinizmu gatunkowego.

²² *Słownik etyczny* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1990), 20.

²³ Mary Ann Warren, *Status moralny. Obowiązki wobec osób i innych istot żywych*, przeł. Sergiusz Tokariew (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2019), 22.

²⁴ Zwierzęta udomowione wniosły na przestrzeni dziejów ogromny wkład w rozwój naszych społeczeństw jako źródło pożywienia, środki transportu i siła napędowa. Mimo to nie są uznawane za kooperujących członków społeczeństwa, gdyż uważa się je za niezdolne do zawarcia umowy społecznej.

²⁵ Taylor, *Bydłęce brzemię*, 286.

Feminizm a wyzwolenie zwierząt

Feminizm zajmuje się przede wszystkim „relacjami między mężczyznami a kobietami. Ale stanowi również narzędzie analityczne służące odświeżaniu społecznych konstrukcji relacji między ludźmi i innymi zwierzętami”²⁶. Już pierwsze feministki wspierały także działania mające zapobiegać okrucieństwu wobec nie ludzi. Mary Wollstonecraft w XVIII wieku przestrzegała przed krzywdzeniem innych gatunków (nawet owadów) i zachęcała do właściwego opiekowania się zwierzętami gospodarskimi i domowymi. Wspomina o niej Peter Singer w *Wyzwoleniu zwierząt*: „jedna z pierwszych feministek, Mary Wollstonecraft, była nie tylko autorką *Vindication of the Rights of Women*, lecz również zbioru opowiadań dla dzieci *Original Stories*, który miał wpajać im łagodność wobec zwierząt”²⁷. Wołanie o prawa kobiety wykpiwano zresztą, między innymi sugerując, że równie dobrze można by się domagać równych praw dla bydła czy psów²⁸. Jak widać, seksizm ma wiele wspólnego z szowinizmem gatunkowym²⁹. Zarówno kobietom, jak i zwierzętom pozaludzkim odmawiano posiadania pełni zdolności poznawczych, przede wszystkim rozumności, co czyniło je istotami gorszymi i niżej stojącymi w hierarchii. Na to powiązanie obu form ucisku zwraca uwagę ekofeminizm, podkreślając związek między dominacją ludzi nad naturą a dominacją mężczyzn nad kobietami³⁰. Dlatego feminizm krytykuje między innymi tradycyjne w myśli zachodniej dychotomie między ciałem a umysłem, uczuciem a rozumem oraz naturą a kulturą, stanowiące podstawę budowania hierarchii. Kobiety jako bardziej emocjonalne niż racjonalne i mocniej związane z cielesnością utożsamiano z naturą, do której przynależały inne gatunki zwierząt. Ekofeminizm demaskuje ten opis jako skonstruowany dla utrzymania władzy patriarchalnej i „analizuje, w jaki sposób mechanizm ten prowadzi zarówno do ucisku kobiet –

²⁶ Carol J. Adams, *Polityka seksualna mięsa*, przeł. Michał Stefański (Warszawa: Oficyna 21, 2022), 21.

²⁷ Peter Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, przeł. Anna Alichniewicz, Anna Szczesna (Warszawa: PIW, 2004), 296.

²⁸ Thomas Taylor opublikował anonimowo satyrę *A Vindication of the Right of Brutes* wykpiwającą postulaty Wollstonecraft.

²⁹ Josephine Donovan, „Feminism and the Treatment of Animals: From Care to Dialogue”, *SING* 31(2) (2006): 307.

³⁰ Carol J. Adams, „Ecofeminism and the Eating of Animals”, *Hypatia* 6(1) (1991): 125 (Special Issue: *Ecological Feminism*).

które uznawane są za bardziej naturalne i uczuciowe od mężczyzn – jak i pozaludzkich zwierząt”³¹.

Zwierzęta udomowione zostały jednak skazane na wymarcie za to, że nie należą już do natury, ale też nie stały się w pełni częścią naszej kultury. Nie mieszczą się zatem w dychotomicznym podziale natura–kultura. Radykalne nurty feminizmu kwestionują dualizmy patriarchalnej wizji świata, tym bardziej że „pojęcia te nie są neutralne, ale ustanawiają hierarchię”³². Nacisk na dominację i hierarchię jest charakterystyczny dla mężczyzn badaczy³³. Ponadto tak cenione przez filozofów i naukowców podziały, stanowiące podstawę relacji władzy oraz wykluczania grup opresjonowanych, niszczą naszą psychikę, wspólnotę, a nawet demokrację. „Pęknięcia te stępiły naszą inteligencję moralną, powodowały krótkie spięcia w naszym neurologicznym instrumentarium, popsuły demokrację i zagroziły naszemu przetrwaniu”³⁴ – przestrzega Carol Gilligan, przywołując dualizm kartezjański, który stał także za najbardziej krzywdzącą dla zwierząt koncepcją filozoficzną. Odrzucenie tych podziałów może zatem stworzyć nową przestrzeń, w której będą mogły żyć również zwierzęta udomowione.

Proponowana między innymi przez Gilligan nowa feministyczna etyka to etyka troski. Podstawę tej koncepcji stanowi troska etyczna, czyli „ani nie egoizm, ani bezgraniczne poświęcanie się dla innych; jest to wyważenie między potrzebami innych a potrzebami własnymi, powiązane z prawdą, odpowiedzialnością i poszanowaniem godności swojej i drugiego człowieka”³⁵. Punktem wyjścia jest tutaj relacja między matką a dzieckiem, która początkowo jest asymetryczna i oparta na zależności jednej ze stron. Jednak w późniejszym rozwoju moralnym „w relacjach troski raz jedna dorosła osoba, raz druga staje się dawcą troski bądź jej odbiorcą”³⁶. Odbiorca troski jest osobą zależną, potrzebującą wsparcia ze strony innej osoby czy osób. Jednak fakt ten nie czyni go gorszym ani nie odbiera mu godności. Zależność i współzależność stanowią element kondycji ludzkiej, a postrzegane w szerszej perspektywie – także kondycji zwierzęcej.

³¹ Meijer, *Zwierzęta mówią*, 266.

³² Tamże, 267.

³³ Meijer, *Języki zwierząt*, 108.

³⁴ Carol Gilligan, *Chodźcie z nami. Psychologia i opór*, przeł. Sergiusz Kowalski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2013), 147.

³⁵ Dorota Sepczyńska, „Etyka troski jako filozofia polityki”, *Etyka* 45(2012): 44.

³⁶ Tamże, 43.

Zależność/współzależność jako istotny aspekt kondycji ludzi i innych zwierząt

Zdaniem Gilligan tylko feministyczna etyka troski stwarza możliwość przeciwstawienia się dyskryminacji i osiągnięcia wyzwolenia, ponieważ „potencjał opresji (nadużywania władzy) i obojętności (braku troski) jest wpisany w nasze relacje”³⁷. Chodzi tu oczywiście o dotychczasowe relacje w ramach patriarchalnej wizji świata. Jeśli ją odrzucimy, to „tym, co wymaga wyjaśnienia, jest brak troski, niezdolność do jej okazywania”³⁸. Takim właśnie brakiem troski wykazuje się podejście abolicjonistyczne oferujące zwierzętom udomowionym jako „odszkodowanie” za wykorzystywanie przez ludzi wygaszenie ich populacji. Można je uznać za jedną z tych fałszywych opowieści, od których Gilligan zaleca nam się uwolnić. Jest to opowieść fałszywa, ponieważ snuta z punktu widzenia człowieka, a zatem wbrew deklaracjom jej autorów nadal gatunkowistyczna, lecz w nowej formie. Nowy gatunkowizm dyskryminuje tylko pewne gatunki zwierząt pozaludzkich i „czyni wyjątek dla niektórych wyróżnionych zwierząt”³⁹ – w tym przypadku dzikich. Podstawą dyskryminacji ich udomowionych pobratymców jest, obok przywiązania do dualizmu natura–kultura, przede wszystkim błędne rozumienie kwestii zależności oparte na pojęciu autonomii.

Feministyczna etyka troski dowodzi, że wszyscy jesteśmy w różnym stopniu zależni od innych. Jest to po prostu stwierdzenie faktu niepodciągające za sobą żadnej hierarchii. Autonomia, rozumiana jako całkowita niezależność, jest jedynie konstrukcją teoretyczną, pewną idealizacją, podobnie jak postrzeganie człowieka jako istoty tylko rozumnej czy nieucieleśnionego umysłu bądź rzeczy rozumnej. Dlatego też potrzebujemy etyki i filozofii polityki wychodzących od uznania zależności. W różnych okresach naszego życia oraz w różnych okolicznościach (choroba, wypadek, agresja ze strony innych itp.) zmieniać się może jedynie stopień tej zależności. „Jest zatem stałym elementem ludzkiej kondycji zajmowanie jakiegoś miejsca, a zazwyczaj szeregu różnych miejsc, w obrębie jakiegoś zbioru zinstytucjonalizowanych zależności, relacji rodzinnych i domowych, szkolnych i ogólniej edukacyjnych,

³⁷ Gilligan, *Chodźcie z nami*, 27.

³⁸ Tamże, 135.

³⁹ Jacek Lejman, *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2008), 353.

relacji w obrębie lokalnej społeczności, całego społeczeństwa⁴⁰ – twierdzi Alasdair MacIntyre w książce pod znamienym tytułem *Zależne zwierzęta rozumne*. MacIntyre przyznaje się do inspiracji refleksją feministyczną. Uznaje przy tym zarówno naszą zależność, jak i zwierzęcość. W odniesieniu do naszego postrzegania zwierząt pozaludzkich pisze zaś o skażeniu epistemicznym, które może uniemożliwiać nam uzyskanie wiedzy na temat myśli i reakcji przedstawicieli innych gatunków. Dlatego potrzebujemy „krytycznego spojrzenia na pewien rodzaj filozoficznego teoretyzowania o zwierzętach”⁴¹. Narzędzi do tego może nam dostarczyć refleksja feministyczna i dokonana w jej duchu reinterpretacja pojęcia zależności. Zamiast filozoficznego teoretyzowania możemy zaś, podobnie jak feministki, wyjść od doświadczenia, „ponieważ relacje między zwierzętami ludzkimi i pozaludzkimi cechujące się szacunkiem są możliwe i już obecnie mają miejsce”⁴². Etyka troski uczy nas, że reakcją na zależność powinny być odpowiedzialność i poszanowanie godności, a nie dostrzeżenie okazji do wykorzystania kogoś. Patriarchat zaś „przekłada abstrakcyjne myślenie ponad relacje i troskę”⁴³ i w ramach takiego abstrakcyjnego podejścia dyskryminuje zwierzęta udomowione.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, o czym wspomina MacIntyre – zależność może także przybierać charakter zinstytucjonalizowany. Dlatego też jej stopień może zależeć od tego, jak funkcjonuje konkretna wspólnota czy całe społeczeństwo. Kwestia zależności jest również problemem z zakresu sprawiedliwości. To łączy problem zwierząt udomowionych z filozofią polityki.

Polityczne teorie praw zwierząt – ku sprawiedliwej wspólnocie międzygatunkowej

Gilligan dowodzi, że feministyczna etyka troski to etyka ogólnoludzka, zdolna przeciwstawić się niesprawiedliwości i umocnić demokrację. Opiera się bowiem „na gęstym, a nie rzadkim rozumieniu demokracji. Rzadka interpretacja znosi różnice w imię równości, podczas gdy inter-

⁴⁰ Alasdair MacIntyre, *Zależne zwierzęta rozumne. Dlaczego ludzie potrzebują cnót*, przeł. Wojciech Szymański (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021), 187.

⁴¹ Tamże, 47.

⁴² Meijer, *Zwierzęta mówią*, 169.

⁴³ Taylor, *Bydłęce brzemię*, 284.

pretacja gęsta wychodzi z założenia, że bogactwo głosów jest warunkiem koniecznym żywotności demokratycznego społeczeństwa⁴⁴. Oznacza to konieczność włączenia do debaty publicznej i uważnego wysłuchania grup dotychczas marginalizowanych, na przykład osób niepełnosprawnych, ale także zwierząt pozaludzkich. W takim ujęciu wygaszenie niektórych gatunków zubażałoby nasze wspólnoty i demokrację. Dlatego Josephine Donovan stwierdza, że zmiana sposobu myślenia o zwierzętach pozaludzkich i naszych relacjach z nimi jest niezbędnym elementem feministycznej rekonstrukcji świata społecznego⁴⁵. Myśl feministyczna może inspirować teoretyków praw zwierząt, a nawet filozofów polityki.

Abolicjonistyczne podejście do zwierząt udomowionych jest bowiem krytykowane także przez autorów, którzy twierdzą, że teoria praw zwierząt nie jest skutecznym narzędziem ich wyzwolenia i wymaga wzmocnienia przez elementy zaczerpnięte z filozofii polityki. Donaldson i Kymlicka proponują jakąś formę obywatelstwa zwierząt udomowionych⁴⁶. Eva Meijer odwołuje się natomiast do koncepcji demokracji deliberacyjnej, do której zostałyby dopuszczone również zwierzęta. Podobnie jak wcześniej feministki w odniesieniu do kobiet, twierdzi ona, że głosy zwierząt były celowo niesłyszane (uważano je za nieposiadające języka) i wykluczane z debaty publicznej. Jeśli wreszcie uznamy je za zdolne do komunikacji i zaczniemy uwzględniać ich opinie w kwestiach ich dotyczących, to mamy szansę z czasem stworzyć system deliberacji międzygatunkowej. Bezpośrednia deliberacja między ludźmi a innymi gatunkami już zachodzi, ale dotąd odbywała się na małą skalę, na przykład w obrębie domu czy gospodarstwa.

Donaldson i Kymlicka wymieniają trzy aspekty obywatelstwa: prawo pobytu na danym terytorium (narodowość), przynależność do narodu, w którego imieniu rządzi państwo (suwerenność ludu), oraz demokratyczne sprawstwo polityczne. Ich zdaniem „pewne grupy zwierząt powinny być postrzegane jako obywatele naszej wspólnoty politycznej w dwóch pierwszych znaczeniach pojęcia obywatelstwa”⁴⁷. Zdolność do sprawstwa politycznego nie jest bowiem ani konieczna, ani wystarczająca do bycia obywatelem. Możliwe i potrzebne jest jednak także umoż-

⁴⁴ Gilligan, *Chodźcie z nami*, 25.

⁴⁵ Josephine Donovan, „Animal Right and Feminism Theory”, *SING* 15(2) (1990): 375.

⁴⁶ Zwierzęta liminalne chcą uznać za rezydentów w ludzkich wspólnotach, natomiast dzikie traktować jako należące do suwerennych wspólnot na wzór państw narodowych.

⁴⁷ Donaldson, Kymlicka, *Zoopolis*, 107.

liwienie zwierzętom udomowionym jakiejś formy sprawstwa politycznego. Można wykorzystać w tym celu narzędzia wypracowane przez teorie obywatelstwa osób niepełnosprawnych. Pokazują one, że uznanie faktu zależności nie oznacza przekreślenia autonomii i podmiotowej niezależności. Przeciwnie – daje szansę na przebudowę naszych relacji i struktur społecznych w taki sposób, aby umożliwiały realizację tych wartości również osobom niepełnosprawnym czy zwierzętom pozaludzkim poprzez na przykład tzw. sprawstwo wspomagane (zależne). Barbara Arneli, wychodząc od założenia, że wszyscy jesteśmy w znacznym stopniu zależni od struktur umożliwiających nam niezależne funkcjonowanie, stwierdza, że zależność należy traktować „nie jako antonim pojęcia autonomii, lecz jako jej swego rodzaju zwiastun”⁴⁸. Zależność dotyczy zatem wszystkich – ludzi pełno- i niepełnosprawnych oraz wszystkich innych gatunków zwierząt. Zależność to „wielowymiarowe kontinuum, które zmienia się zależnie od jednostki, wykonywanych przez nią czynności, kontekstu czy etapu jej życia”⁴⁹. Możemy ją zmniejszać, czy też czynić mniej dolegliwą, dzięki różnym narzędziom i instytucjom. „W neotenii i zależności nie ma nic z natury niegodnego”⁵⁰, a podkreślanie ich hańbiącego charakteru może zaszkodzić także ludziom, na przykład osobom z poważnymi niepełnosprawnościami. Zarówno w przypadku osób niepełnosprawnych, jak i zwierząt udomowionych decydujące dla ich postrzegania siebie jako autonomicznych i sprawczych jednostek jest to, jak urządzone jest nasze społeczeństwo i jak są one w nim traktowane⁵¹. Tym, co krzywdzi i odbiera godność, są zatem wszelkie formy uprzedmiotawiania i wykorzystywania, którym trzeba jak najszybciej położyć kres. Stworzenie nowej, sprawiedliwej wspólnoty międzygatunkowej jest niewątpliwie większym wyzwaniem niż całkowite wyeliminowanie zwierząt udomowionych. Jednak tylko w ten sposób potraktujemy je wreszcie z należnym szacunkiem, biorąc odpowiedzialność za wyrządzaną im krzywdę. Powinniśmy też pamiętać, że „osoby historycznie postrzegane jako potrzebujące wsparcia – określane mianem zależnych albo nazywane ciężarem – wnoszą istotny

⁴⁸ Tamże, 190.

⁴⁹ Tamże, 122. Dlatego również zwierzęta dzikie mogą być zależne od ludzi, nawet bardziej niż te udomowione.

⁵⁰ Tamże, 147.

⁵¹ Według tzw. modeli społecznych „niepełnosprawność nie jest rezultatem upośledzenia, tylko tego, jak zostało urządzone społeczeństwo” (Taylor, *Bydłęce brzemie*, 36). Dla osób niepełnosprawnych niezależność to „zdolność do sprawowania kontroli nad własnym życiem i możliwość podejmowania decyzji, a nie robienie czegoś samemu lub bez pomocy innych” (tamże, 361).

wkład w relacje, które tworzą, a także w rozwój społeczności i świata”⁵². Zwierzęta udomowione także wniosły i wnoszą taki ważny wkład.

Pomimo ogromnej niesprawiedliwości dotychczasowych relacji ze zwierzętami udomowionymi możemy znaleźć także przykłady kooperacji i sprawczości nie ludzi. Co ważne, w omawianych nowych teoriach praw zwierząt punktem wyjścia są różne formy wspólnoty i relacji, gdyż „partycypacja demokratyczna zawsze stwarza się w relacjach z innymi i wobec innych”⁵³. Dotyczy to również zwierząt pozaludzkich, z którymi jesteśmy uwikłani w różne interakcje, a dzięki nim możemy się wiele nauczyć. Zdaniem Meijer zwierzęta zawsze mówiły do nas, lecz my nie chcieliśmy ich słuchać. Podejmując jednostronnie decyzję o wygaszaniu populacji gatunków udomowionych, po raz kolejny lekceważyliśmy ich głos. Tym bardziej że przez wieki wspólnej egzystencji zdążyły już one stworzyć z nami międzygatunkową wspólnotę. Skoro wprowadziliśmy je do naszego społeczeństwa, to pora przyznać im prawa jego członków. Zwłaszcza że „zwierzęta świetnie rozumieją, że tworzą z nami wspólnotę kooperatywną”⁵⁴, potrafią negocjować i współpracować. Ponieważ proces udomowienia wymagał posiadania zdolności socjalizowania się i komunikowania, zaufania do ludzi oraz umiejętności przystosowywania się do nowych warunków, poddane mu zwierzęta mają cechy umożliwiające im kooperację i partycypację, a w konsekwencji także bycie obywatelami. Dlatego „musimy wreszcie uznać zwierzęta udomowione za współobywateli naszej wspólnoty”⁵⁵. W ten sposób przyznamy im także zdolność do sprawstwa.

W tradycyjnych wersjach teorii praw zwierząt są one traktowane jako ofiary, które mogą zostać uratowane i wyzwolone tylko przez ludzi, jako istoty pozbawione głosu, które „same nie potrafią się wypowiedzieć we własnej sprawie, [...] nie potrafią się zorganizować, zgłaszać petycji czy w ogóle wywierać nacisków politycznych lub przyczyniać się do podnoszenia naszej świadomości”⁵⁶. Musimy mówić i działać w ich imieniu. Pomimo deklaratywnego przyznania zwierzętom podmiotowości nadal odmawia się im prawa do samodzielnego określenia swoich potrzeb i preferencji. Nowe podejście zaś opiera się na założeniu, że „naszym obowiązkiem jest próba zrozumienia, co zwierzęta mogłyby nam zakomunikować w sprawie własnych potrzeb i preferencji, a także

⁵² Tamże, 365.

⁵³ Meijer, *Zwierzęta mówią*, 332.

⁵⁴ Donaldson, Kymlicka, *Zoopolis*, 211.

⁵⁵ Tamże, 177.

⁵⁶ Regan, „Prawa i krzywda zwierząt”: 116.

ułatwienie im realizacji własnych projektów życiowych⁵⁷. W tym celu musimy wsłuchiwać się w ich głosy. Meijer wspomina w tym kontekście o troskliwej percepcji, która pozwala uczyć się lepiej rozumieć innych, a także o empatii. Z kolei Taylor podkreśla, że właściwe byłoby, „gdyby aktywiści traktowali zwierzęta jako podmioty własnego wyzwolenia – podmioty, które potrafią wyrażać własne pragnienia i potrzeby”⁵⁸. Zależność nie wyklucza bowiem sprawczości i zdolności do mówienia we własnym imieniu. W świecie, w którym wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu zależni, odmawiając komuś sprawczości, odmawialibyśmy jej też sobie. To właśnie „feministyczna etyka troski oferuje wyzwalającą ramę, która pozwala skomplikować wyobrażenia zależności dzięki temu, że zwraca uwagę na sprawczość zwierząt udomowionych jako aktywnych podmiotów oddziałujących na nasz wspólny świat”⁵⁹. Zależność i sprawczość nie wykluczają się nawzajem. Wszystkie zwierzęta – ludzkie i pozaludzkie – funkcjonują w sieci wzajemnych powiązań, współzależności i różnych relacji. Na tym polega nasza kondycja, nie możemy jej przekroczyć i osiągnąć w pełni opisywanej przez filozofów autonomii. Możemy jednak zadbać oto, aby nasze relacje, także te międzygatunkowe, były oparte na zasadach wzajemnego szacunku i sprawiedliwości.

Podsumowanie

Tradycyjna teoria praw zwierząt, a zwłaszcza radykalny abolicjonizm, tworzy wyraźną hierarchię zwierząt pozaludzkich. Zwierzęta dzikie uznaje za lepsze i zasługujące na szacunek oraz podziw, w udomowionych zaś widzi tylko bierne ofiary ludzkiej eksploatacji. Tym, co odróżnia te dwie grupy, jest zależność od człowieka, która pojawia się wraz z udomowieniem. Gatunki zależne są skazane na wykorzystywanie przez ludzi, ich los to los wiecznej ofiary. Najlepiej zatem dla nich, aby przestały istnieć, gdyż nigdy nie pozbędą się hańbiącego piętna zależności.

Aby ocalić zwierzęta udomowione przed wygaszeniem ich populacji, musimy uwolnić je od tego piętna. Może nam w tym pomóc feministyczna etyka troski. Uznaje ona zależność za fakt, za element kondycji zarówno ludzkiej, jak i zwierzęcej. Dowodzi, że wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu zależni. Zależności zaś nie należy postrzegać jako okazji do wykorzystania kogoś, lecz jako wezwanie do okazania mu troski. Bycie

⁵⁷ Donaldson, Kymlicka, *Zoopolis*, 238.

⁵⁸ Taylor, *Bydłęce brzemię*, 121.

⁵⁹ Tamże, 357.

zależnym nie pozbawia nas godności ani też nie wyklucza sprawczości czy zdolności do kooperacji. Jako istoty zależne zwierzęta udomowione nie różnią się pod tym względem od nas samych. Od wieków tworzą z nami wspólnotę, której są ważną częścią. Nasze relacje z nimi często miały i nadal mają charakter eksploatacyjny i krzywdzący. Naszym obowiązkiem jest zatem ich naprawienie i uczynienie sprawiedliwymi, na przykład dzięki uznaniu zwierząt udomowionych za obywateli czy włączeniu ich do demokratycznej deliberacji. Jest to wyzwanie, które powinniśmy podjąć, aby oddać im sprawiedliwość i wreszcie należycie je wynagrodzić za wkład, jaki wносиły i wnoszą w nasze życie.

Bibliografia

- Adams Carol J. 1991. „Ecofeminism and the Eating of Animals”. *Hypatia* 6(1): 125–145 (Special Issue: *Ecological Feminism*).
- Adams Carol J. 2022. *Polityka seksualna mięsa*, przeł. Michał Stefański. Warszawa: Oficyna 21.
- Callicott Baird J. 1989. *In Defense of the Land: Essays of Environmental Philosophy*. Albany: State University of New York Press.
- Donaldson Sue, Will Kymlicka. 2018. *Zoopolis. Teoria polityczna praw zwierząt*, przeł. Maria Wańkowicz, Michał Stefański. Warszawa: Oficyna 21.
- Donovan Josephine. 1990. „Animal Right and Feminism Theory”. *SING* 15(2): 350–375.
- Donovan Josephine. 2006. „Feminism and the Treatment of Animals: From Care to Dialogue”. *SING* 31(2): 305–329.
- Foer Jonathan S. 2020. *Klimat to my*, przeł. Andrzej Wojtasik. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Francione Gary. „The Inherent Problems of Domestication”. Dostęp 28.03.2025. <https://www.abolitionistapproach.com/pets-the-inherent-problems-of-domestication/>.
- Gilligan Carol. 2013. *Chodźcie z nami. Psychologia i opór*, przeł. Sergiusz Kowalski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Haraway Donna J. 2003. *The Companion Species Manifesto: Dogs, People, and Significant Otherness*, t. 1. Chicago: Prickly Paradigm Press.
- King Barbara. 2017. *Osobowość na talerzu*, przeł. Adam Pluszka. Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Lejman Jacek. 2008. *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- MacIntyre Alasdair. 2021. *Zależne zwierzęta rozumne. Dlaczego ludzie potrzebują cnót*, przeł. Wojciech Szymański. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Meijer Eva. 2021. *Języki zwierząt*, przeł. Alicja Oczko. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy.
- Meijer Eva. 2021. *Zwierzęta mówią. W stronę demokracji międzygatunkowej*, przeł. Aleksandra Małecka, Miłosz Biedrzycki. Śliwce: Wydawnictwo Okoniny.
- Pietrzykowski Tomasz. 2007. *Spór o prawa zwierząt*. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
- Probuscka Dorota. 2013. *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*. Kraków: Universitas.
- Regan Tom. 1980. „Prawa i krzywda zwierząt”, przeł. Zygmunt Nierada. *Etyka* 18: 87–117.
- Robiński Adam. 2019. „Czas paniki”. *Tygodnik Powszechny* 3(11): 168–169.
- Sepczyńska Dorota. 2012. „Etyka troski jako filozofia polityki”. *Etyka* 45: 37–61.
- Singer Peter. 2004. *Wyzwolenie zwierząt*, przeł. Anna Alichniewicz, Anna Szczęśna. Warszawa: PIW.
- Skubała Piotr. „Gdzieś jeszcze muszą być dzikie zwierzęta”. Dostęp 27.03.2025. <https://gazeta.us.edu.pl/node/432043>.
- Słownik etyczny*. 1990. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Targański Tomasz. 2019. „Pierwsi wśród równych”. *Tygodnik Powszechny* 3(11): 108–112.
- Taylor Sunaura. 2021. *Bydłęce brzemię. Wyzwolenie ludzi z niepełnosprawności i zwierząt*, przeł. Katarzyna Makaruk. Warszawa: Wydawnictwo Filtry.
- Warren Mary Ann. 2019. *Status moralny. Obowiązki wobec osób i innych istot żywych*, przeł. Sergiusz Tokariew. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Zwierzęta. Encyklopedia ilustrowana*. 2005. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Streszczenie

Zwierzęta udomowione towarzyszą człowiekowi od tysięcy lat. Jednak przez większość tego czasu były one przede wszystkim wykorzystywane, a często także krzywdzone i zabijane. Ze względu na eksploatacyjny charakter relacji ze zwierzętami udomowionymi radykalni abolicjoniści uważają, że należy wygasić ich populację. Inni przedstawiciele ruchu na rzecz zwierząt poszukują jednak możliwości stworzenia z nimi sprawiedliwej wspólnoty. Feministyczna etyka troski pozwala inaczej spojrzeć na kwestię zależności. Jest ona uznawana za element kondycji ludzkiej (i zwierzęcej), a nie za położenie odbierające godność. Zależność jest jednocześnie wezwaniem do troski i do budowania opartego na niej społeczeństwa. Podmiotami troski i członkami takiego społeczeństwa mogą być również zwierzęta pozaludzkie.

Słowa kluczowe: zwierzęta pozaludzkie, feminizm, zależność, troska, sprawstwo

How Feminism Saves Domesticated Animals? Dependence, Interdependence, Agency

Summary

Domesticated animals have accompanied humans for thousands of years. However, for most of this time, they were primarily abused and often also harmed and beaten. Due to the exploitative nature of the relationship with domesticated animals, radical abolitionists believe that their population should be extinguished. However, other representatives of the animal movement are looking for opportunities to create a just community with them. The feminist ethics of care allows us to look at the issue of dependency in a different way. It is considered an element of the human (and animal) condition and not as a position that deprives us of dignity. Non-human animals can also be subjects of care and members of such a society.

Keywords: non-human animals, feminism, dependence, care, agency